

Morus. Państwo jako utopia? [TPCT 358]

Pomimo tego, że Tomasz Morus wstąpił na niebezpieczną, arcy polityczną ścieżkę rozważań o arche i telos państwa, dopuszczając możliwość częściowego rozwiązania problemu skażonej natury ludzkiej, to jednocześnie pozostał świadomy, że to tylko idea, a nie szczegółowy plan, który zaprowadzi nas do ziemskiej szczęśliwości. W tym numerze stawiamy pytania zarówno o postać samego Morusa, jego polityczny traktat, jak i o samą ideę utopii. Czy ustanowienie sprawiedliwości na ziemi wymagałoby zniesienia człowieczeństwa? Czy urzeczywistnienie idealnego porządku społecznego zawsze prowadzi do koszmaru dystopii? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Ludzie renesansu marzyli o utopiach, obywatele Oświecenia zaczęli je urzeczywistniać, społeczeństwa nowoczesności doprowadzać do politycznej perfekcji tak, by nasze pokolenie ostatecznie śniło swój koszmar dystopii. Być może to nazbyt śmiała synteza dziejów poszukiwań państwa idealnego, jednak do pewnego stopnia zdaje się naświetlać to napięcie między rozważaniem a realizacją, czymś co popularne memy mogłyby lapidarnie ująć w zgrabnym fotograficznym zestawieniu: *expectation vs reality*. Utopia dziś stała się pojęciem skompromitowanym. Do tego stopnia, że nasza popkultura nie jest w stanie zdobyć się na odzwierciedlenie jej nawet w formie pozorów. Puchnie za to od wyobrażeń światów z pogranicza koszmaru i horroru, gdzie państwo przemienia się w wszechwładnego Lewiatana lub upiornego Behemota. Tak jakby myślenie o strukturze, w której

funkcjonuje wspólnota polityczna, stało się niemodne, ba! obłożone anatema. Co zabawne, jako współcześni jesteśmy raczej pełni optymizmu wobec rozwoju technologii, możliwości, które nam oferuje, łudząc się jednocześnie nadzieją na zdobycie nowych przestrzeni dla samorealizacji. A jednak podskórnie odczuwa się lęk przed wypuszczeniem w ten sposób demonów, które zawładną sferą naszego życia indywidualnego i – przede wszystkim – politycznego. Czy jest szansa, aby przyglądać się państwu i jego idei, wyzbywając się tego strachu? Czy jesteśmy zdolni mierzyć się z pomysłami ułożenia polityczności tak, jak urodzony przed 545 laty Tomasz Morus?

Tej postaci chyba nikomu przedstawiać nie trzeba. Wielki mąż stanu, pełniący najwyższe urzędy w państwie angielskim. Antagonista Henryka VIII, w końcu męczennik, błogosławiony, a później święty Kościoła Katolickiego. Jednak oprócz jego niebanalnej ścieżki urzędniczej, a także pełnej niezwykłego heroizmu postawy, czasem umyka nam, że był on też niezwykle istotnym myślicielem politycznym. „Utopia” – najbardziej znana część jego piśmienniczej spuścizny – to przecież odważny traktat o filozofii politycznej państwa, a zarazem krytyka obowiązującego stanu rzeczy. Morus nie wierzy, że znalazł Utopię. Jest raczej ciągle gotowy na jej odkrycie, a więc także na dialog (w iście sokratejskim i platońskim przeciw stylu!), w trakcie którego próbuje się określić, czym jest państwo i płynące z niego dobro. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że Morus napisał swoje dzieło nie tylko z potrzeby opisu świata pożądanego, ale przede wszystkim z niezgody na ład, który ukonstytuował się w jego czasach. I wcale nie chodzi w niej o upatrywanie całego zła we własności prywatnej, jak chcieliby to widzieć i akcentować późniejsi piewcy ustroju komunistycznego. Rzecz wydaje się sięgać poziomu położonego głębiej. To wielka rozprawa o tym, czym jest pycha i jakie są jej polityczne konsekwencje.

*To wielka rozprawa o tym,
czym jest pycha i jakie są jej
polityczne konsekwencje*

Morus uważa, że zaspokajanie pychy przez zachłanność jako zasada porządku społecznego i politycznego niszczy

ideę wspólnoty (tym mocno różni się od tego, co później będzie formułować Locke). Jego postulat zniesienia własności kryje w swoich trzewiach ideę republikańską, sięgającą jeszcze starożytności. Bezwłasnościowe społeczeństwo utopijne jest wspólnotą prawdziwą, ponieważ tutaj „gdzie nic nie jest prywatne, wszyscy troszczą się o sprawy publiczne”. Te rozważania prowadzą w bardzo ciekawym kierunku: roli chrześcijanina i męża stanu, który sięga po filozofię polityczną, aby zmierzyć się z wyzwaniem stojącym przed człowiekiem politycznym. Czy można czynić zarzut Morusowi, że diagnozując rdzeń zła tamtych czasów w postaci pychy, podobnie jak Machiavelli, nie miał zaufania do szukania rozwiązania w przemianie ludzkiego ducha? To także pytanie o to, czy lekarstwo na niedostateczność natury ludzkiej można znaleźć w rozwiązaniach politycznych? Na ile porządek duchowy może współgrać z porządkiem społecznym? Można jasno skonstatować, że otwiera się w tych rozważaniach przestrzeń do namysłu nad tym, na ile idea państwa doskonałego nabiera najwyższego znaczenia poprzez otwarcie drogi do stabilnego porządku społecznego, budowanego pragmatycznymi narzędziami, a nie poprzez uświęcanie życia. Pomimo tego, że Tomasz Morus wstąpił na niebezpieczną, arcy polityczną ścieżkę rozważań o *arche* i *telos* państwa, dopuszczając możliwość częściowego rozwiązania problemu skażonej natury ludzkiej, to jednocześnie pozostał świadomy, że to tylko idea, a nie szczegółowy plan, który zaprowadzi nas do ziemskiej szczęśliwości.

W tym numerze stawiamy pytania zarówno o postać samego Morusa, jego polityczny traktat, jak i o samą ideę utopii. Czy ustanowienie sprawiedliwości na ziemi wymagałoby zniesienia człowieczeństwa? Czy urzeczywistnienie idealnego porządku społecznego zawsze prowadzi do koszmaru dystopii? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
